





NICOLA JAVINA 1870

MOVA WŁOSKICH PUEJMA



MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

MOWĄ WŁOSKICH POETÓW



J. N. Pami Wiryłotaru.

P. Michalskemu

na serdecny pamiętek

Michi Asaka-Japani

Krahu, 29 I. 1922.

Wielom. 20/10.

MOWĄ WŁOSKICH POETÓW

Wydawnictwo Literackie
ul. Mickiewicza 2
31-111 Kraków

TEGOŻ AUTORA:

Wydawnictwo Literackie
ul. Mickiewicza 2
31-111 Kraków

GDZIEŻ NASZE SŁOŃCE... (poezje)
UŚMIECH SOKRATESA (nowele)
GENJUSZ H. SIENKIEWICZA
ZŁOTY OKRĘT (powieść)
TREMBOWELSKA GLORJA (powieść)

W PRZYGOTOWANIU:

przekład:

«JEROZOLIMY WYZWOLONEJ» Tassa.
(LA GERUSALEMME LIBERATA, DI
TORQUATO TASSO).

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

MOWĄ
WŁOSKICH POETÓW

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

KRAKÓW — MCMXXV

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA W KRAKOWIE



INSTITUT
BADAŃ BIBLIOTECZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
ul. Włocławka 10, Kraków
Tel. 36-69-83

KRAKÓW 1955

15.761

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

ITALIA

Wskazanie miejsca, w którym
został wydany ten tomik
w roku 1882

Wydawca: J. G. G. G. G. G.
w Warszawie, ul. Miodowa, 10.
W roku 1882, dnia 15 maja.

ALEKSANDROWI HR. SKRZYŃSKIEMU

Wskazanie miejsca, w którym
został wydany ten tomik
w roku 1882

Wskazanie miejsca, w którym
został wydany ten tomik
w roku 1882

Wskazanie miejsca, w którym
został wydany ten tomik
w roku 1882

ALEKSANDROWI HR. SKRZYŃSKIEMU

ITALJO!

Włoskim poetom: ANGELO FRATTINI, CARLO
SAGGIO, w serdecznej przyja-
źni i w zbrataniu — — —

Ócz czar — z czystego błękitu,
radością poi płomienną!
w harmonję tonów, niezmienną,
w grę łśnień, rozwiewa jaśń świtu. — — —

Kraju barw, z słońca przeźroczy,
dziwy tkasz światel — w zachwycie,
by dać nam rozkosz w dosycie...
o! patrzą w nie, moje oczy. — — —

na zrębach wieków kultury,
stworzyłaś karmę ludzkości,
z duchowej pracy przeszłości,
święte, wiecznej Romy, mury. — — —

a dzieje zwycięstw wielkości,
złączyłaś z Polski imieniem!
z Włoch szliśmy drogą — marzeniem,
przez krwawy trud, w bój wolności.

nasza pieśń i wyzwolenia,
gdy znów od nowa budujem:
wolnością sami królujem,
z twej lutni, jakby pienia. — — —

Słysz pieśń, tę naszą, słoneczną,
w braterstwie wolnych z wolnymi!
wieńcz nas laurami swymi,
za przyjaźń serc Polski wieczną. — — —

ALEARDO-ALEARDI

(1812—1878)

patryjota z Werony, w szeregach walki o niepodległość, więziony dwukrotnie przez Austriaków; wkońcu, wolny, posłuje na zgromadzeniu narodowym w Turynie. Piastował godność profesora w akademji florenckiej (Accademia di Belle Arti), w roku 1873 senatorem. Rywalizował z poetą, Prati'm, któremu nie dorównał. Poezje: *Canti*. Rozsławiły go utwory: *Città italiane marinare e commercianti*, *Monte Circolo* i *I sette soldati* z 1861, poświęcone Garibaldiemu. Croce pisał o nim swym zawsze wytwornym stylem estety i analityka. Aleardo Aleardi żył w okresie wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny: «nel periodo del Risorgimento».

ALVARO ALFARO
1871-1938

Alvaro Alfaro was a prominent figure in the history of the Republic of Costa Rica. He was born on August 15, 1871, in the town of San Carlos, in the province of San José. He studied law at the University of Costa Rica and became a lawyer. He was active in the political and social movements of his time, and was a member of the Legislative Assembly. He died on August 15, 1938, in San José.

WENUS-TOPIELICA

Na cichem jeziorze,
wśród białych brzóz cieni,
w głąb skryły się zorze,
w skrach woda się mieni.

Śmiech białych w krąg cieni,
tam w wodach ciemnicy,
cień w splotach zieleni;
widmo topielicy — — —

mknie, mknie tuż po ziemi,
mdłych rąk uściski,
by srebrne fal błyski...
lgną z mgłami, za niemi.

jak żagle śnieżyste,
z leciuchnej tkaniny,
utkane, wzorzyste,
na barkach bogini. — — —

jej zimne spojrzenia,
biel kształty przenika,
by w lód się zamienia,
jak płat śniegu znika. — — —

jak chmura się wznosi,
ku jaśni księżyca,
znów liście drzew zrosi,
ta z blasków, śnieżyca...

cichy szelest liści,
poszum wiatru fali,
z gałęzi, okiści,
jej taniec w oddali.

z swej, dumnej siedziby,
nad głębią kryształną,
rozsnuwa dziw dziwy,
nad otchłanią skalną...

gdzie tęcz jasne blaski;
lub w nocy księżyca,
chłoną w toni blaski,
gdy śni: topielica. — — —

nagle z wiatru szumem,
tysięczne dziwadła,

pod mgielnym całunem...
pędzą przez mokradła.

Krzyk ptaków zbudzonych,
z gór, łąk, pól ech głosy,
majaki widm śnionych,
topielicy bosej. — — —

Korowód umyka,
by zginać w oparach,
nim jasność promyka,
śpiew, w drzew konarach

ranne zbudzi słońce...
nim rzuci skry żaru,
w świata dale-końce,
pozbawi oparu — — —

wówczas topielica,
skrzydlata ta Pani,
niby Anielica,
świat darzy skarbami. — — —

to Wenus, z pian bieli,
w kryształe swej łodzi:
tu, wszystkich obdzieli,
że starzy i młodzi,

widm lęku się zbęda,
co w mrokach ich skrzydli,
serc jasność posięda,
miłość ich uskrzydli...

Venus-Topielica,
w swej boskiej potędze,
serc władna tęsknica,
rozwinie na wstędze,

tęczowych barw oczy,
rozogni dusz życie,
by z takiej przeźroczy:
patrzyło w zachwycie. — — —

GABRIELLO CHIABRERA

(1552—1638)

Poeta «seicenta». Wykwintny liryk, autor słynnych: «canzoni», na tematy rycerskie, religijno-moralne. Zarzucił w wierszu długą stanzę Petrarki, zmieniając ją w krótką strofę płynnego wartko tempa. Wielbiel Pindara i Anacreonta, tłumaczył poetów łacińskich, greckich, starofrancuskich. Carducci i Parini rozkoszowali się nim. U nas przekładał go Józef Jankowski.

GABRIELLO CHIABERLA

1878-1958

1878-1958

1878-1958

1878-1958

1878-1958

1878-1958

1878-1958

ŚMIECH

(IL RISO)

O świtów porze słonecznej krasy,
gdy płoną lasy — — —
w poranku złocie, łąka się mieni,
grą skier, promieni...
świat, ach! jaśnieje!
słowy naszymi: ziemia się śmieje. — — —

obraz złud niesie wietrzyk z mgieł fali,
rozkosz tej dali...
na wód dalekiej morza przestrzeni,
skrzydłami swemi
rozprószy, — — — nim się ten czar rozwieje,
mówimy: morze się śmieje. — — —

tam czerwień kwiatów, lilji wonie,
z naszych pól wionie — — —
w czas letni, w słońca się skąpią złocie,
a w tym migocie,
opary mkną w podniebne błękity, — — —
z pereł uwity

poranek wokół blaskami sieje,
że mówim: jasne niebo się śmieje. — — —

O! szczęścia wiosno, życie uniesień,
radosnych wskrzeszeń — — —
śmiech ci twarz krasi, czasem odmładza,
gdy starość zdradza...
słoneczna jasność wokół dnieje:
serce się śmieje — — —
śmiech szczerozłotej, hojnej radości,
wiosny — młodości! — — —

VINCENZO DA FILICAIA FIORENTINO

(1612—1707)

żył w okresie upadku: periodo di decadimento, jednak zaniechał mimo wszystko, formy popłatnego panegiryku, jak np.: Alessandro Guidi di Pavia, dworak-poeta Habsburgów, gloryfikujący fałszywie wiktoryję wiedeńską, zapłaconym sowicie poematem, jako dzieło... Habsburga. Da Filicaia opiewał czyn oręza polskiego króla, Jana III Sobieskiego, w kanzonie: «Alla sacra real maestà di Giovanni Terzo, re di Polonia» (1683). Późniejsze sonety: «sonetti all' Italia», dały początek sonetom patriotycznym we Włoszech. W Polsce, znany z przekładów: Faleńskiego, Budzyńskiego, Gaszyńskiego i innych.

VINCENZO DA FILICOLA BORGHESE
1848-1850

Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione
Przekład z włoskiego
Wydawnictwo...

Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione
Przekład z włoskiego
Wydawnictwo...

SUL TEMPO...

Zobaczyłem w powolnym, cichych szumów spadzie,
rzekę, gdy ją rwał prąd wciąż bystrej, wartkiej fali...
ku niedalekiej, w swem zwyczajnem tempie, dali!
płynęła... zginęła, w rwącej znów kaskadzie.

rzeka: ten zwykły obraz czasu, zmian i skali
uczuć, co tworzą w myślach, splotach, rojeń składzie,
bieg, tak w poważnej, jak rym, w klasycznej tyradzie,
w rytmicznej barwie — na tej przeźroczyściej szali...

rzekę, jak i świat, czas zrodził, w nieskończoności...
używając podobieństw z błękitem lazuru;
pełne dziwnej harmonji, chociaż nie z miłości...

zgodnej melodji dni, miesięcy, godzin chóru.
wnich smutku, to znów tchnienie rozkosznej radości!
niby oblicze gwiazdnych braci, djoskurów. — — —

Zobaczyłem w powolnym, cichym szumie spadzie
tęsk. Gdy ja twój wiatr wiesz, warknieli...
ku niedzieli, w swoim zwyciężonym tempie, dali
płynąć... zginął w twój, zdów kaskadzie.

Wszak: ten wylży ostry, czarny, zniszczył skali
uważo co tworze w myślach, splotach, najciśniej skłania
dług, tak w powolnej, jak tym w klasycznej, tydzie
w tymczasowej, barwie — na tej, prostokątnej, ewali...

Wszak: jak i świat, czas, zrodził, w nieskończoności...
użytkując podobieństwo, a bieżącym, lasami;
pełne, dźwięku, harmonii, chociaż nie, a milość...

Wszak: metody, dół, młotem, godzin, dźwięk
w nich, samemu, to znów, tenże, tenże, tenże, tenże
niby, oblicze, gwiazd, tenże, tenże, tenże, tenże...

UGO FOSCOLO

1778—1827)

Autor głośnych: «Carme dei Sepolcri» (przełożył Edward Grabowski) oraz włoskiego Weithera: «Ultime lettere di Iacopo Ortis» (przekład A. Grąbczewskiego), nadto liryków, z których: «Ode a Bonaparte liberatore», pozwoliły poecie powrócić z wygnania, do ukochanej Wenecji. Klasyk kunsztownej formy wiersza, bogatego słownictwa, przy żywej fantazji, nader oryginalnych obrazów. Niektóre zwroty z «Sepolcri», przypominają stylem nasze utwory: «Anhellego», czy «Nieboską Komedję»... Życie bujnych emocji, dawało poecie sporo tematów. Z matki, Greczynki, posiadał typowy temperament południowca.

Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)
Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)
Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)
Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)
Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)
Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)
Wielki Kłopot: - Carna dei Sepolci - (Kłopoty z
zaw. Głównego) - (zaw. Głównego) - (zaw. Głównego)

WŁASNY WIZERUNEK
(IL PROPRIO RITRATTO)

Na czole brózd, w głębi oczu płomień zapału,
włos płowy, różowe lica, wygląd pewności...
warga, czy ząb, gotowe do uniesień szału,
głowa pochylona, na szyi, ku starości.

wzrost słuszny, suknie, niby w tej poufałości
z człkiem: jak stąpa, myśli, szybko lub pomału;
zalety: od hojności do wstrzemięźliwości,
gdy świat mały, lub wielki, ideału. — — —

w mowie, któż zgadnie, czym słaby, czy też waleczny?
smutny za dnia zawsze, gdy w myślach pograżony,
gniewny, prędko, czy niespokojny, czy stateczny?
bogatszy w wady, cnoty — — — język obosieczny,
czy przez rozumnych, głupich, naprzemian chwa-
[lony;
gdy zginę, słońce przypomnie, odblask mój wie-
[czny! — — —



DO ITALJI

(ALL' ITALIA).

Kochanko muz, bogini, hojna z gościnności,
Sprosiłaś ludów rzesze, z daleka, na gody,
któż je policzy, w tak barwnej różnitości...
nieraz trosk ciężarem, męczyły cię narody!

nie byłaś ty bez win i wad, w dniach królewskości,
opuścił cię też Genjusz Romy, wiecznie młody. — — —
straciłaś urok życia, bezcennej wolności,
kajdany na rękach, brzydota, miast urody.

Ojczyzno! płomienie żeń wielkiej tęsknoty,
genjusz mocy zawładnie, w tej, boskiej świątyni,
przemówisz mową czystą, wróci ten skarb złoty,
niech obcy, jeno wieniec, rzuci pod twe stopy — — —
syn twój, śladem ojców, z czynów spowiedź czyni,
i zwyciężcą przysięgnie: na wolności roty! — — —

ANDREA MAFFEI DI RIVA DI TRENTO

(1798—1885)

w swoich, cyzelowanych rymach naśladował Montiego, arkadyjczyka, poetę klasycznej formy przebogatej. Dokonał wielu przekładów, wzbogaciwszy włoską literaturę o szereg przyswojonych poematów niemieckich, angielskich.

ANDREA MAFFEI DI RIVA DI TRENTO

1875

1875

Il presente lavoro è stato pubblicato per opera dell'editore
Le Monnier, in via Broletto, 15, Firenze, nel 1875.

Questo libro è stato ristampato in un'edizione nuova, con
alcune aggiunte, nel 1885.

Il presente lavoro è stato ristampato in un'edizione nuova,
con alcune aggiunte, nel 1885.

DO ŚPIĄCEJ DZIEWECZKI

(AD UNA BAMBINA DORMENTE)

Śniesz pod kołdrą, miłej woni,
czysty jedwab nad twą głową — — —
włosy w lekkiej puchów toni,
śpisz — — — na ustach z senną mową!
jakby kwiat, na łące śniący,
listek róży, z wiatrem mknący. — — —

ust twych krasa purpurowa,
policzki w grze, jasnej barwy,
śmiech, pogoda lazururowa,
te grymasu, wargi, karby,
spala w czerwień jaśni promień,
rubinowych oszołomień. — — —

dla tej siły czar, śniąca —
twe sny i wdzięki niebianki!
jakbyś, przedemną tańcząca,
gwiazdy budzą, zórz posłanki
niebios, darzą mię zachwytem,
przed tobą: cudem i mitem. — — —

spij, ach! spij, w tej atmosferze,
rozkosz stapia mi obrazy,
w nieskończonej tych złud mierze,
w czystej fantazji bez skazy. — — —
bądź drogą sercu i oku,
w aureoli snów obłoku! — — —

tak cię wielbię w upragnieniu,
byś mię z chwilą przebudzenia,
witała w tem zachwyceniu,
który z czarów, nic nie zmienia...
bądź rusalką, eteryczną,
wiecznie śniącą, wiecznie śliczną!

gdy cię szepty, me, przebudzą,
i te, o całunki prośby,
niechaj już mych ócz nie łudzą,
lub nie cisną bólu, groźby,
że i sny się płaczem budzi,
po śnie, gdy... witamy ludzi. — — —

lecz jam, twój poseł anielski,
nie wszedł rwać te pasma cudne...
żywot nam spokojny, sielski,
sny przez życie, nieraz złudne.
lecz miłość budzi cię w kraju
słońca, w tym wiecznym snów raj. — — —

FRANCESCO DALL'ONGARO DI ODERZO

(1810—1873)

żołnierz z armji Garibaldiiego, przebył lata wygnania i tułaczki w Brukselji i w Paryżu; poezje: «Stornelli politici», pełne zwrotów patryjotycznych, szczerego uczucia, gorącego wielbiciela wolności.

FRANCESCO DALL'ONGARO DI ODERZO

1870-1871
L'opera è divisa in due volumi. Il primo volume contiene le opere di Francesco Dall'Ongharo di Oderzo, e il secondo volume contiene le opere di Francesco Dall'Ongharo di Oderzo.

Il primo volume contiene le opere di Francesco Dall'Ongharo di Oderzo, e il secondo volume contiene le opere di Francesco Dall'Ongharo di Oderzo.

WYGNANIEC SŁOWIAŃSKI

(L'ESULE SLAVA)

Cóż mi po rozkoszy, tych pieśniach w bezmiarze,
cóż obce da niebo, lub słoneczne blaski,
gdy niemasz świątyni, obce świętych twarze,
ani słów matki, co mienia świat w obrazki. — — —

któż współczucie mojej niewoli okaże,
rozniesi w opowieściach jasnych zórz brzaski? — — —
ziemio! sercu droga, gdzie ujrzał świat wielki,
ukochał róży krzak, omszone muszelki,
gdzie dziecię chłonęło powietrze wiośniane,
zimną je bawiły szronu dziwy tkane...

biedne serce! tęsknisz za tym marzeń krajem,
płakać będziesz, choćby cię kto darzył rajem. — — —

Gdy mi po tożkoży, tych pieśniach w bezmiarze,
 cdt ope da niebo, jab słoneczna blaski,
 gdy niemasz światy, ope światy ch twarz,
 ani słow matki co miała świat w obrzaski.

Ktoś wzdanie mojej niewoli okaze,
 roznieci w ogwieszczeniach jasnych zót przaskif
 ziemioł serou droga, gdziein ujzał świat wielki,
 nrochał rdy krak, onzone muszki,
 gnie dziecie chlonę powietrze wiosniane,
 zima je hawty szronu dziwy kran.

biecie sercel tekniez na tym matzeń krajem,
 plkad będziesz, choćy cie kto dazył rajem.

SILVIO PELLICO

(1789—1854)

romantyk, autor pamiętników z więzienia («Le mie prigioni»), gdzie opisał okrucieństwa austriackie, dołączył zaś obok włoskich więźniów i polskich, w zbrataniu wspólnego losu... Spielberg, gdzie był i słynny: «Polenhof», a gdzie stracili niejednego z polskich patriotów, oddał Pellico z całym realizmem cierpienia w więzieniu, za... miłość Ojczyzny. Pisał utwory liryczne, tragedje... («Francesca da Rimini», «Poesie inedite», «Prose e tragedie scelte» etc.). Poeta czynu i równego im rymu, rytmu!

romantyczny autor pamiętników z wycieczkami (1818-1820)
wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki
tak choć w latach wojny - polskich w wycieczki
wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki
haci, a także strasli niebezpiecznego w polskich wycieczki
nowy obywatel - wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki
w wycieczki, wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki
wycieczki, wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki
wycieczki, wycieczki - wycieczki - wycieczki - wycieczki
i również im wycieczki, wycieczki

WESTCHNIENIE

Miłość jest westchnieniem,
w tej serca rozterce...
w wiecznej poniewierce,
co o litość łka. — — —

smutek jest westchnieniem,
który bez pomocy,
miota troski nocy,
szarą przędzę тка...

nadzieja westchnieniem,
poi pożądaniem,
uczuc i złud graniem,
a o śmiech w nas woła!

rozpacz też westchnieniem,
gdy los troski waży,
ten ból serca wraży,
po stracie zgoła. — — —

rozpacz i smutek,
nadzieja i miłość:
w splotach swych zawilość,
strasznych dźwięków ton. — — —

westchnień struny drgają,
w rozpacz i trwodze,
krwawych serc požodze,
gra im smętku dzwon. — — —

a przecież w westchnieniu,
Bóg łączy się z nami,
aby z pragnieniami
skryć Siebie, w serc toń!

światłość zza błękitu,
gdy w oczach się mieni,
uzbraja na ziemi
nas, w Wiary tej, broń. — — —

NA CZEŚĆ KRAKOWA

(CRACOVIA)

(carmi di Gabriele Rossetti, Nardini,
Pepoli, Ricciardi etc. Losanna, 1847).

Harfa jęknęła smutnemi tonami,
nie lutnia miłosnej pieśni radości,
jak grom wstrząsnęła sercem ludzi, wami,
by zgiąć u smutku, śmierci i żalości...

Po całej półkuli, tak rozprószeni,
gdzie słyhać jęki hańby, bezecności,
niechaj was dojdzie krzyk dalekiej ziemi:
Italji, śle wam wyraz braterskości!

W mej księdze gniewu znacę ku pamięci,
dzień świętokradztwa, zbrodni na narodzie,
wy, nienawiścią, do głębi przejęci,
budujcie życie jutra, siły w zgodzie. — — —

Drzę, nienawidzę, gdzie spojrzę dokoła:
Prochy i ognie, hufy i sztandary,
nami nie włada sprawiedliwość zgoła,
czyż się zrównają winy nasze, kary? — — —

Oto na skrzydłach wichru dałą niesie,
tę dla gwałtu pogardę i niewoli,
co przeklętem berłem Austrii zwie się — — —
pieśń, dla świata o polskiej w łzach niedoli.

Przeklnie krew polska Austrii dzieje,
przelana na żyznej Małopolski ziemi,
przeklina Niemca, gdy ziarna zasieje,
nad Padem, Włoch, wśród mnogich pól zieleni...

W kajdanach ruskiego żołdaka stąpa,
— ten, jak sęp oczy wpił weń, tak złowieszcze,
polski niewolnik, gnany z ziemi kąta,
w Sybirski kraj, że ziemię kochał jeszcze...

Obcy językiem, Bracia jednej doli,
bliscy cierpieniem, nadzieją wolności,
cierpcie losowi i przeciwiństw gwoli,
zmieni się zemsta, w Boży sąd miłości...

A gdy zwycięstwo stawi was u szczytu,
któż tej, rozedrze zasłonę, przyszłości?
wzniesie się Orzeł w jaśń słoneczną świtu:
nad Miastem, Polski Serca i Wolności. — — —

WSPÓŁCZEŚNI POECI
(POETI D'OGGI)

synom moim:

KAZIMIERZOWI, ZBIGNIEWOWI

przełożyłem

WSPÓŁCZESNA POLSKA
Wielki kraj w wielkiej
Wielki kraj w wielkiej

Wielki kraj w wielkiej
Wielki kraj w wielkiej

Wielki kraj w wielkiej
Wielki kraj w wielkiej

Wielki kraj w wielkiej
Wielki kraj w wielkiej

Wielki kraj w wielkiej
Wielki kraj w wielkiej

PAOLO BUZZI

(1874)

medjolańczyk, gdzie stale mieszka. Jest poetą, ale i niezłym prawnikiem. Współpracownik wielu pism, zaś autor jedenastu tomików, z których «Samoloty» (Aeroplani), wydane 1900, rozniosły szybko sławę autora ze samolotu Ikara 20 wieku, który patrzył stamtąd na życie w barwach i słonecznej pogodzie. Z tego zbiorku: «Cyganie».

niejednolite. gdzieś stała miszka. Jest podobnie
i niejednolite. Wędraszkowicz widać zinn,
nie jeden jedynemu kondukt, a kilku. Szynki,
(Aeroplan), wydane 1900, rozniły się od siebie
autora na samolot. Długość to widać, który partycy-
pantów na życie w barwach i słownictwie podobnie.
& tego zbitku: Cykany.

CYGANIE

(ZINGARI)

Może prawdziwem ich życie...

Wóz pomalowany, dzikie konie pędzą z wichrem
na pięknych postaciach łachmany... [w zawody,
pod gołym gwiazd niebem, gody — — —
albo na białej drodze, w blaskach księżyca — — —
los ich z więzienia wprost prowadzi,
są z tego radzi...

Często ich wiedzie jakaś tęsknota:
w krainę zgoła pustych przestrzeni,
znów wracają, żebrzą, strudzeni,
nawrotem, w inne strony — — —

Chłoną tak życie, jak i my, artyści,
w zachwycie, upojeniu, współsenni, zwalani i czyści,
cyganie, żywych ze skóry łupicie,
by spalić na różnie wesoło, — — —
to znów pędzicie do lasów, tak sobie wokoło — — —
zmagania wasze z wichrem, przyrodą,
z naturą-ja, barbarzyńską, młodą. — — —

Moje prawdziwym ich życie...
 Wód porastowały, dzięki konie pędzą z wicherem
 na piętych postępnach łachmany... (w zwody
 pod gołem kawał niebem, gdy
 albo na białej drodze w blaskach księżycy
 los ich z wzięciem wprost prowadzi
 są z tego czasu...

Często ich wiedzie jakiś tęsknota:
 w krainie kępa pustych przestawia,
 ande wracają zabra, strudzeni,
 nawrotem, w inne strony

Chłonę tak życie, jak i my, artysty,
 w zachwycie ujęciu, wdoświadczeniu, kwiatu i cieniu,
 cykanie żywych ze słoty kłóć,
 by spalić na tożnis wesoła,
 to ande pędzić do lasów, tak sobie wokoło
 xmarania wase z wicherem, przystoła
 z natury, barbarska, mioda

DINO CAMPANA

(1889)

z Maradi (Romagna Toscana); dziwny poeta: przypomina swoją włączoną pieszo przez Italję, Szwajcarję, a dalszą, romantyczną po Argentynie, dawnych romantyków, a z dzisiejszych: Ibanesa, czy Knuta Hamsuna. Studjował chemję. Obecnie pędzi żywot chorego na nieuleczalną melancholję w Castelpucci (Firenze). Wydał: «Canti orfici», któremi zachwycił i oczarował czytelników. Stamtąd nasz przekład.

a stani (Rozdział Tercana); dwojy postu; przy-
gotowa swoje własne prace (tj. prace)
całe a dalsze rozważania po Argentinie, dawnych
komandorów, a z ówczesnych: (Luzon), czy (Luzon)
Hawajów, stał się chemik. Obecnie pełni tytuł
choćby nie istniejącego melucholje w Castellan
Poncio. Wydar: (Cant. ofit), (Luzon) (Luzon)
i (Luzon) (Luzon) (Luzon) (Luzon) (Luzon)

PRZECHADZKA POETY NIEDŁUGA...

Tak sobie wzdłuż ulicami,
wśród zaułków ciemnych w mroku,
idę wpół jawą, wpół snami,
po gościńcach mrowia, tłoku.

wtem mię schody wiodą skrycie,
gdzie się po omacku stąpa,
tam uciech rozkoszne życie:
kurtyzany, światła, pompa...

uliczka dziwnie samotna,
pies nie szczeknie, gwiazdy jeno
i jakaś mara zawrotna,
której kształty mroki cienia...

w górze kominy majaczą...
nocą błyskami czerwieni,
zda się, że tym dymem kraczą,
straszyć chcą, nękać na ziemi. — — —

znów domów białych szeregi:
ulic, dachów i kominów,
wypełniają, aż po brzegi,
wpoprzek fantastycznych klinów...

coś przed domem, jak pies straszy
zdala, na tle snów majaki,
gdy wtem z góry, z pod poddaszy
zaczną pieśń swą, ranne ptaki. — — —

VINCENZO CARDADELLI

(1887)

redaktor były «Avanti», ale i krytyk umiarkowanego: «Tempo», założyciel wybitnie prawicowego: «Ronda». Jego poezje: «prologhi» obok: «Viaggi nel tempo», czyta się z prawdziwą rozkoszą.

VINCENZO CARONARINI
1857
1857
1857

1857
1857
1857
1857

POŻEGNANIA

(ADDII)

Nieraz w poranku godzinie,
jakby w udęcie...
czekam na wyrocznie, w męce,
myśląc, że wnet to przeminie. — — —

gdzieta, ból stąpa w momencie,
gdy się los waży,
tu obraz szczęścia się marzy,
stanie widmem, niby cięcie, — — —

mieczem w poprzek przetnie,
tę nić złotą... pożegnań godzina,
wplata dyskretnie,
to znów rozpina.
chwilę pożegnania...
obrazy rozstania! — — —

Niczym w potranku godnie,
jakby w udręce...
czekam na wywołanie w mego
myśle że wnet to przyjdzie. —

gdzieś, ból stępa w momencie,
gdzie się los waży,
tu obras szczęścia się marzy,
stanie widmem, niby cienie. —

mieczem w poprzek przytnię,
te nie złota... pożegnań godnie,
wplata dyskretnie,
to znów tożsamość,
chwile pożegnania...
obrazy tożsamości. —

CONRADO GOVONI

1884)

obok D'Annunzia, a powieściopisarzy: Borgese, czy Gracji Deleda, najpopularniejszy we Włoszech. Nieco futurysta, ale bez ekstrawagancji i pozy w majakach językowych, czy budowy wiersza lub ortografii grafomana... Coprawda czasem zbyt cyzeluje swoje utwory. Są to jednak nieraz carducciańskie strofy.

Book L'Annuaire a postscriptum: Fortes, etc.
Grafji Dabala republikanizm w Włoszech. Niszo
tymczasem nie jest chwytliwym i porę w nauka-
kach językowych, czy naukow. w liter. (p. 1884)
Siłkowskie. Goprawda, xamom zba: wyszła swoje
stary. Sz to jednak niecałkowicie study.

ŻEBRAK WIEJSKI
(IL MENDICANTE DI CAMPAGNA)

Duży parasol, czerwony,
do cna aurą zepsuty,
trzyma tak zadowolony,
jak i ze swych butów wyzuty, — — —
żebrak, z psią dolą człowieka,
przed którym słońce, nigdy,
Szczęście, zawsze... ucieka! — — —

Drzy parafel, czerwony,
do cna huzi zepaly,
trzymaj tak zadowolony,
jak i ze swych budw wyzuty,
kiedak z paja dola ostowicku,
przed ktorym stonac nigdy,
Szczescie zawsze, uciesz!

AMALJA GUGLIELMINETTI

(1889)

z Turynu. Studjowała zrazu wiele, porzuciwszy jednak szybko naukę ścisłą, oddała się twórczości literackiej, a później «fu attratta dalla poesia» (przygłęła do poezji...) Tomiki: «Voci di Giovinezza», «Le Vergini Folli», «L' Insonne», «Le Seduzioni» itd. rozsypały jej klejnoty-wiersze z obfitości rogu poetki...

Piękne jej impresje, z łamów dzienników: «Giornale di Sicilia», medjolańskiej: «Lettura», oraz rzymskiej: «Tempo». Borgese i Pancrazi pisali o jej poezjach, wcale nie ganiąc talentu, zresztą szczerzej i nieraz refleksyjnej natury poetki. — — —

ODPOWIEDZI

(RISPOSTE)

Pytasz mnie fijołku, czemu cień oczy okrywa,
powieki niewidome, gdy czar woń dobywa,
gdy błyszczą rzęsy, niewinność kryształowej rosy,
jakby śmiech dziewczyny, lub z pól białe kłosa.
ty, wszak masz zawsze w darze, dla moich snów
[młodości,
nie kłamstwo, lecz upajań, rozkoszne wonności...
moje oczy, gdy je zamknę, ocienię,
bo wówczas się cieszę, gdy życie w sen zmienię — — —
kiedy w cieniach nocy, tej przeolbrzymiej przestrzeni,
nie śpię, ale czuwam, by w urnie na ziemi...
widzę w snach kształty, dziwy i cuda rozmaite,
słonecznej jaśni kokony, w noc spowite. — — —

SZORSTKIE SŁOWA

(ASPRESZE)

Szorstkam, jak wichr na wiosnę, ponury,
zimnego marca lodowej topieli,
śniegiem prószy, śle ołowiane chmury...

zda się i gwiazdy motać w płatkach bieli,
lub z osłon odkrywać przedwcześnie kwiaty,
tam ma moc, niebo błękitne rozdzieli,

targa ze śmiechem, nowiuteńkie szaty;
choć zdały się wszystkim, tak arcydrogie,
dumnam z tej winy, igraszki i... straty,

— jak miesiąc, kiedy wiośniane, dnie błogie
zmieni chłostę zimnej lodowej zamieci — — —
moje oblicze gniewu, wiecznie wrogie
snom szczęścia, zagwią bólu jeno świeci. — — —

PIERO JAHIER

(1884)

z rodziny piemonckiej, z pod włoskiej, że powiemy strzechy. Studja teologiczne we Florencji, potem przerzuca się na prawo i filozofję, wkońcu doktoryzuje się z prawa i literatury francuskiej. Pracuje w pismach art. lit., jak i popularnych, oraz ludowych («Il nuovo contadino»). Folklor i ludowe zacięcie w poezji, żywsze, bierze często górę nad poematami w stylu parnasistów francuskich, jakie zaczął tworzyć. Lata wojny przebył w najkrwawszych bojach, pośród skał alpejskich złomów; stamtąd tak szczere, bezpośrednie: «Canti di soldati» obok «Con me e con di Alpini». Kilka wydań świadczą, że — jak i u nas, liryki wojenne, odpowiadają temperamentowi i rycerskiemu animuszowi włoskiemu.

PIOSNKA O PANNIE MŁODEJ

(CANTO DELLA SPOSA)

Podłoga pachnie żywicą,
świeci się wszędzie, lubo w biednej chacie———
kwiaty miłosną tęsknicą
woneją, w białych płatków szacie!

Ona, jak dziecię mówi:
w licach jej czar i marzenia,
rzuca dokoła spojrzenia,
czasem niepewnej przyszłości.———

Kto wie, co myśli w godzinie radości,
jakie pragnienie w jej sercu zagości?———
Aczkolwiek miłość w tej chacie,
wszechwładnie, królewsko panuje,
nie szczędząc przyjęć biesiady,
coś zмага serce twe bracie!

czy jutro goryczy nie wręczy puhar dzisiejszej mi-
wieczorem: pytanie, ach! męczy, [łości?———
już nie jest kryształem radości!———

O świcie zapomina, wcale cię nie pociesza,
już to amora wina, że miast strzał, kołczan zawiesza
próżny... nad jej marzeń łóżem. — — —

dom, coś już nierad tobie,
już gardzą oświadczynami...
chciałbyś się rzucić, lecz powie,
myśl zradna, niewesoła,
że ktoś ją ci wyrwał z koła,
szczęścia i miłości. — — —

Kto wie, co myśli w godzinie radości,
jakie w jej sercu pragnienie gości? — — —

już też i tobie zbrzydła w zwierciedle
ócz, nie chcesz kraść śmiechów, że ledwie
spojrzysz, czy szatę ma białą na sobie...
a jej kosmyki na głowie, zdradę ci jeno wska-
w jej sercu — w twojem, ją knują! — — — [zuja,
— «jesteś brzydka, myśl gubię w zapomnieniu,
jak dawne pragnienie twe,
w miłem o tobie śnieniu. — — —
już mię nie bawią rąk twoich sploty,
ni słodkich przymileń szeptu — zaloty
nie liczę godzin spotkania,...
bo samą mi zdradę wydzwania.

wszystko stracone z tobą,
nie czekaj, nie przyjdę ja z uciech mową!»———
— — — — —
— «powróć, mój drogi», — szlocha napróżno,
pragnienie jej na szczycie!
— «Niech będę ci jeszcze dłużną,
nim przejdzie nasze życie.———
nie słuchasz? zdradą znękany,
może gdzieindziej tęsknotą gnany?
zostawisz mnie w samotności, zabrawszy czar
Gdyś kochał, byłam ci drogą, [miłości;
dzisiaj jużem ci wrogą,
daleko żyjąc odemnie:
zginiesz, lecz, nie we mnie!»———
pragnienie gości już daremnie...
zostaniesz ty, już bezemnie!———

Wszystko słoneczko & księżyczek
niechaj się przytępi i zochłonię
— powódź mój drogi — walcem napędzono
pragnienie jest na szczytach
— Niech będzie ci jeszcze bliżej
nim przędzisz nasze życie
nie słuchasz zbitą znikają
może gdzieś bliżej leśnikom gniazdy
zostawiasz mi w samotności zabrawszy czar
Gdyś kochał byłam ci droga
dławił jaźń ci wrogą
daleko tyśc odemnie
złotyś: jaż nie we mnie — to
stał przetrwał gościnie darownie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie
— w zastawie tyśc bezemnie

FILIPPO TOMASSO MARINETTI

(22/XII. 1878. w Aleksandrji w Egipcie)

wódz nowej sztuki, futurystycznej. Studjował w Paryżu, tam też rzucał, jak i we Włoszech, swoje: «manifesti del Futurismo» (1909). Autor licznych utworów lirycznych, powieściowych i dramatycznych. Włóczył się sporo, w czasie wojny walczył w szeregach włoskich, jako wróg Austrii. Założył pismo: «Poesia», które rozpowszechniło utwory futurystów, było pismem programowem. Futurystyczne pisma włoskie, hiszpańskie, francuskie, południowo-amerykańskie, a nawet polska: «Zwrotnica», cieszą się współpracą Marinettiego. Ostatnio wprowadził paroliberyzm, aby stworzyć język futurystyczny, włoski... Marzy o pewnego rodzaju esperanto futurystycznym. Ważniejsze utwory: «La Conquête des Etoiles» (Paris 1902). «Destruction» (1904). «Mafarka le Futuriste», roman africaine (1910). «Guerra sola igiene del mondo» (Milano: 1915). «Cinque anime in una bomba» (1919). «Democrazia futurista» (1919) etc. Są o nim trzy włoskie monografie: Pantea (Il poeta Marinetti), Domina i Iacuzio Ristori.

ŻAGLOWIEC PRZEKŁĘTY

(FRAGMENT)

(IL VELIERO CONDANNATO)

Już czarne niebo, wzdęte,
szlocha, krztusi się, jak i me serce przekłęte
przez zenit, na morzu, ...
gdzie myśl umartwień tonie w przestworzu...

Kpi sobie wicher z żagli, z drogi po wodzie:
cóż go obchodzi, że bałwan tak okręt bodziel
ten wicher złowrogi, którego nawet gwoździe —
[gwiazdy,
nie zdołają zabić w dalach niebnych horyzontu — — —
wicher, który tak łechce tłum wezbranej fali
i z przekorą wraz z bałwanem, w okręt sobie
[wali — — —
ze skowytom leśnego zwierza, zranionego,
huczy po morzu, burzą rozzuchwalonego...
niby rumaka, gdy to dęby stawia
i tak znienacka, o lęk każdego przyprawia. — — —
Piachy spokojne wydarło wybrzeżu morze,
by grzmotnąć z wichrem śmieiej w przestworze!

Otyły okręt, sapiąc ciężko po walce, się chwieje,
przypomina zgraję, masę gapiów, gdy szaleje...
przeciw tysiącom karabinów. — — —

chce doświadczyć własnej piersi — — —
okręt, własny kadłub pcha z ironją w morze,
okręt, smrodliwych dymów, nic go nie obchodzą
[zorze,
malujące daleki brzeg, zielony, wybrzeża. — — —

Jego Demon żre falę za falą
i tak bezczelnie celuje, zmierza
w brzeg i we mnie, we mnie...

nie chce pojąć, że zmartwień, trosk życia
kryje — jak okręt, ma ludzka maska oblicza!
cóż go obchodzą (a i mnie!) wód — trosk bezmiary,
ukazuje mym oczom chimery, koszmary,
złudzeń, palce bez pierścieni i drogich kamieni!

na miłość nieba i piekła:
ta gadanina żarłocznych fal, przewlekła,
niechaj mię z przekłętogo zamętu wyrwie i rzuci
[na ląd stały!

a zapomnę, żem cały, w bezsilnej zemście,
topił wraz z drogą upalną, mych uczuć wstręty,
do rozigranych bałwanów...

już mię wyrzucił na malowniczy brzeg, żagłowiec
[przeklęty. — — —

(Distruzione. Zburzone gmachy).

a rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk

(Dziennik Konijski, 1890 r.)
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk

i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk

i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk

i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk
i do rozprawy kenijskiej w dziedzinie nauk

MARINO MORETTI

(1885)

miejszem jego pobytu naprzemian: Florencja i Rzym. Studjował wiele, zaś współpraca niemal we wszystkich pismach art. liter. włoskich spopularyzowała nazwisko poety. Poezje siedmiu tomików, nowele i powieści z jedenastu książek, już go umieściły na karcie włoskiej literatury. Papini, stawia go w rzędzie pierwszych twórców, dając mu miano: «głębokiego odtwórcy duszy, poprzez bogatą, własną, «poety» (na łamach: «Il Tempo»).

niektórzy jego poeci są autorami: Eneida i Iliada.
Stwierdzić więc, że wziętych z nich w wy-
kazu nie ma, jest wielką nieuczciwością,
nie tylko poety, lecz także i historyka, który
i powstania z ich imienia kładzie, jak to czynił
ten historyk, który imię jego stało się w tym
dnie przysławne i sławne, jako ten historyk, który
nie był odwrócony tylko, jak ten historyk, po-
tę: ten historyk: Il Tasso.

NIEDZIELA PSÓW, WŁOCZĘGÓW

(LA DOMENICA DEI CANI RANDAGI)

Kto w pozdrowieniu chyli głowę,
któż to moc swoją nową zdradza,
znam tę bez słów, serdeczną mowę
przyjaciel wierny za mną chadza...

włóczęm się razem, tak powoli,
drogami miasta, nam znanego,
jedyny on przyjaźni gwoli:
poznaję mego psa, wiernego!

nikt dla mnie niema dziś spojrzenia,
o ironjo! ni przywiązania — — —
włóczęga pies śle pozdrowienia,
skomleniem radość swą wydzwania.

spostrzegł we mnie włóczęgę-dziada,
co smutkiem myśli, smutkiem czuje,
czasem kęsek chleba posiada
i przyjaciela nim częstuje!

— «Więc nikt» — skarżę się! — «przyjacielu!»
«ty mnie rozumiesz, choć nie człowiek,
tyś mi pozostał, jeden z wielu,
radość ci patrzy z poza powiek».

— «Dobroć wskrós kryją rzęsy twoje,
we łzach — smutek może psiej doli,
myślisz, żem pan twój, więc ukoję
ból! — bracie, wspólnej w świecie roli.

Idziesz więc za mną, w tej nadziei,
że znajdziesz przy mnie, choć przytułek,
wśród ciepłych komnat i wierzei,
choćby to miasta był zaułek.

Jak trefniś patrzysz na znak króla,
gdy się o łaskę upomina,
skomlisz, a to znów utula,
mnie, znajomego, przypomina...

miałeś więc i ty, przyjaciela,
darzył cię względy, dał i miano,
dziś w zamian żebraka — minstrella,
dzieli z tobą, tęsknotę samą». — — —

(Poesie scritte col lapis, poezje, spisane ołówkiem).

ALDO PALAZZESCHI

(1885)

z zapalem oddał się studjom handlowym, lecz równocześnie i piórem zdobywał świat ducha. Ciekawie wydawał swoje utwory: własnym nakładem, podpisując jako wydawcę: «Cesare Blanc, editore», przezwisko ulubionego kota... W roku 1909 przylgnął do futurystów, lecz w r. 1914 wziął z nimi rozbrat. Poeta cudnych mirażów słownych («ore sole», «ara, mara, amara», «oro doro, odoro, dodoro» etc.), rotacyzmów dźwięcznych. Łamy: «Poesia», uczyniły zeń futurystę, «Lacerba» i «Riviera Ligure» mistrza wykwintnej formy. Borgese, Papini, Soffici, Valori, Binazzi, elita włoskiej krytyki najmłodszej, oceniali wysoko jego poezje, zwąc go «prawdziwym poetą».

«LŚNIA W ZŁOCIE, W BŁOCIE,
BARW KROCIE»...

Na dnie ścieżyny, w głębi pieczara:
kryją ją dobrze z góry, cyprysy,
ongi tam posąg, dzisiaj mara,
w blaskach księżyca, widne same rysy.
zda się, że posąg zwalony, — — —
a tylko postument się wala,
drzewami, by ludźmi, otulony. — — —
w milczeniu nań patrzą zdala,
z dna rzeki, z namułu, w prostocie,
kamyczki! rzucają świetlanych lśniń
w błocie, krocie, krocie, krocie. — — —

(Incendiario)

Trzy budki,
z ostremi dachami,
zielona łączka z kwiatami,
mały strumyczek: Rio-Bo.
 smukły cyprys na straży,
 tak sobie sam, tu marzy,
 w malutkim kraju,
 przy ruczaju: Rio-Bo.
w górze gwiazdka jaśnieje,
w blaskach promienieje,
lub rzuci snop miłosny,
czar — urok wiosny!
w strumyczek fali,
ku bliskiej dali: Rio-Bo.
 gwiazdka, wzgardziwszy,
 miasta wielkością,
 tutaj z lubością,
 szuka strumyka:
wraz z nią ucieka: Rio-Bo. — — —

(Incendio)

SPIS RZECZY

	Str.
Italjo!	7
Aleardo-Aleardi (1812—1878)	9
Wenus-topielica	11
Gabriello Chiabrera (1552—1628)	15
Śmiech (il Riso)	17
Vincenzo da Filicaia Fiorentino (1612—1706)	19
Sul Tempo...	21
Ugo Foscolo (1778—1837)	23
Własny wizerunek (il proprio ritratto)	25
Do Italji (all' Italia)	26
Andrea Maffei di Riva di Trento (1798—1885)	27
Do śpiącej dziewczeczki (ad una bambina dor- mente)	29
Francesco dall'Ongaro di Oderzo (1810—1873)	31
Wygnaniec słowiański (l'esule slava)	33
Silvio Pellico (1789—1854)	35
Westchnienie	37
Na cześć Krakowa (Cracovia)	39
Paolo Buzzi (1874)	43
Cyganie (Zingari)	45
Dino Campana (1889)	47
Przechadzka poety niedługa...	49

	Str.
Vincenzo Cardadelli (1887)	51
Pożegnania (addii)	53
Conrado Govoni (1884)	55
Żebrak wiejski (il mendicante di Campagna)	57
Amalja Guglielminetti (1886)	59
Odpowiedzi (risposte)	61
Szorstkie słowa (asprezze)	62
Piero Jahier (1884)	63
Piosnka o pannie młodej (canto della sposa)	65
Filippo Tomasso Marinetti	69
Żaglowiec przeklęty (fragment)	71
Marino Moretti (1885)	75
Niedziela psów, włóczęgów (la domenica dei cani randagi)	77
Aldo Palazzeschi (1885)	79
Lśnią w złocie, w błocie, barw krocie...	81
Rio-Bo	82



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63





F

15.761